

IV Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców na Górę św. Anny

Wszystko ma swój początek. Można by zacząć od roku 2013, kiedy to szliśmy po raz pierwszy. Wychodziliśmy też o 4.00 rano, spod kapliczki św. Józefa (wtedy nowo wybudowanej). Założonym minimum wyjścia miało być pięciu (5!) mężczyzn. Przyszło 22, i tyłu doszło do celu. W tym roku szło już 52 mężczyzn; starszych, takich w sile wieku, kilku młodych, a także kilku młodzieńców, ze swymi ojcami.



Wyruszyliśmy też o 4.00 rano, też spod kapliczki św. Józefa. Być może w ten sposób ojcowie chcą podziękować swoim kochanym dzieciom, które często modlitewnie pociągają za sznurek dzwonka, na cześć swoich ukochanych tatusiów. Taka prosta, a jakże wymowna wymiana.

Nasza pielgrzymkowa trasa utrwała się, z każdym rokiem. Przez Krzanowice, potem wzdłuż obwodnicy, do Lędzin. Dalej, przez Suchy Bór, prosto, aż do obwodnicy strzeleckiej, do Kosorowic. Nie lubimy być w cieniu. Ale tutaj, cień wysokiego lasu, to wielka łaska. Iść w cieniu wysokiego lasu, to tak, jakby iść w cieniu Boga Ojca. Ale tylko do Kosorowic. Potem, już do samego Kamienia Śląskiego, patelnia. Słońce, słońce? Wejście do Kamienia to najpierw wejście do kościoła parafialnego, gdzie czczony jest św. Jacek. By się na duszy i na ciele nieco oporządzić. Święta klimatyzacja świątyni dobrze nam robi. Idziemy dalej, do źródła, gdzie życie św. Jacka się zaczyna. Jak zawsze, oczekuje nas ks. A. Glaeser, kustosz sanktuarium. Wejście po wysokich schodkach do kaplicy narodzin św. Jacka i adoracji Najświętszego Sakramentu. Wytchnienie, jak u źródła, którym jest sam eucharystyczny Pan Jezus, i Jego święci. Potem

dzwony w ruch, na chwałę Pana Boga, i ku naszej radości.

Jak zawsze, ks. Albert zaprasza nas na weselny obiad. Serdecznie nas wita, ceni sobie nasze przejście przez Kamień. Potem, już tradycyjnie, rytualne obmycie nóg w zimnej wodzie. I dalej. Jeszcze 15 km. tych najtrudniejszych. Choć w tym roku było jakby łatwiej. Najpierw wzdłuż lotniska; tak chciałoby się wzlecieć, ale prawa grawitacji są nieubłagane, dalej trzeba stawiać krok po kroku. Potem miejscowość Siedlec, pod otwartym słońcem i urocza Ligota Dolna. Znowu piękny las, ten, który już doprowadzi nas do samego celu. Teraz już tylko w górę: *Sursum corda ?w górę serca?*, bo kości i stawy śpiewać już nie chcą. Aż kończy się las i otwiera się widok na sanktuarium Świętej Anny. Święta Anno, witam Cię – podpowiada serce. Dochodzimy do celu. Białe goździki od dzieci. Dziękujemy ci, Tato. Potem Msza św. – źródło i szczyt, w tym wypadku trudny szczyt.

Przez całą drogę modlitwy, rozważania, w towarzystwie Świętych: św. Jana Pawła II, św. o. Pio, bł. ks. Popiełuszki, także *?Małej Arabki?*. Każdy mógł być z nimi osobiście. Za rok mały jubileusik: piąta pielgrzymka... Daj Boże!

Panie Jezu, przyjmij tę ofiarę i uczyn z nią, co zechcesz, dla większej chwały Boga Ojca. Matko Najświętsza, błogostaw naszym rodzinom.

[prob.]